Rok XII. We Lwowie dnia 15. grudnia 1904. Nr. 51.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Katolicy na wojnie Moskiewsko-Japońskiej. — Kronika kościelna. — Kazanie do młodych żołnierzy. — Kult Obrazów Matki Bożej w Rosyi. — Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.

Katolicy na wojnie Moskiewsko-Japońskiej.

Krzywda, jaka spotyka Polaków i innych wyznawców Kościoła katolickiego w tejże wojnie, wołać musi zaiste o pomstę do Boga. A mamy tu na myśli jednę tylko, ale za to najcięższą krzywdę, a to pozbawienie miliona ludzi wierzących, wszystkich łask Bożych i pociech kościelnych, i rozgrzeszenia w chwili śmierci, a wreszcie i pogrzebu katolickiego.

Dziwne i straszne budzi wrażenie owo postępowanie rządu rosyjskiego, że mobilizując rezerwy swe, nie czyni tego według terytoryum, ale pociąga wyłącznie do wojny wyznawców religii katolickiej, z zachodnich części państwa, a więc Polaków i Rusinów wyznania greckokatolickiego. A zabiera tychże żonatych, aż do 43 roku życia. Kto nie czytał owych rozdzierających scen, jak to zrozpaczone żony i dzieci, rzucały się na szyny pod lokomotywy, które zabierały im mężów i żywicieli ubogiej dziatwy, a zabierały na pewną śmierć; jak to kozacy nahajkami siekali te zbolałe niewiasty; jak wrzącą wodą z lokomotywy oblewano stojące w osłupieniu i rozpaczy kobiety! A co powiedzieć na to, gdy wdowiec z liczną swą dziatwą żebrze o zmiłowanie, by go pozostawiono przy dzieciach, bo one bez opieki zmarnieją! Co to za obrazy straszne, co za sceny, których pióro nie opisze; serce chyba odczuje. A co powiększa tę grozę, to ta pewność, że wszyscy ci idą na rzeź, że nikt niemal z nich nie wróci. Tyle sierót! Tyle wdów! Tyle majątków zrujnowanych. Tyle nędzy wyszczerzy wnet zęby, na tej — tak nieszczęśliwej ziemi Polskiej.

A dodaj do tego tę największą boleść, to, że tysiące chłopów polskich i ruskich, są pozbawione wszelkich pociech religijnych, że nie będą nigdy na Mszy św., że bez spowiedzi i komunii św., tak długo obchodzić się muszą, że — w chwili śmierci nawet, ostatnich sakramentów nie otrzymają, i ciał ich pomordowanych nikt święconą wodą nie pokropi.

Z chwilą, gdy bluzę żołnierską przywdzieje, musi zapomnieć o swej św. wierze katolickiej, musi się poddać władzy rozpitego, brodatego popa, który jeden ma tylko środek religijny, a to »błogosławienie ikonem«, obrazem rusko-bizantyjskim. Nigdzie nie zoczy kościoła katolickiego, nigdzie kapłana katolickiego. Nawet na polu bitwy, gdy go ranionego, nie ubiją, ale zaniosą pod sztandar czerwonego krzyża, i tam zobaczy tylko — popów — tylko bizantyjskie ikony. Oto los Polaka na owym ogromnym obszarze, gdzie się wojna toczy; wojna zaborcza na wskroś niesprawiedliwa, która ma na celu spotęgowanie Caryzmu i despotyzmu i zbogacenie kilku tysięcy kacapów.

Armia rosyjska jest tak zorganizowana, że do owych pułków, które stoją na polu wojny, dosyła rząd 30 do 40 procent żołnierzy z zachodnich prowincyj; a więc Polaków i Rusinów. A po dzień dzisiejszy, według obliczeń pism sprzyjających Moskalom, zginęło w tej wojnie przeszło stodwadzieścia tysięcy katolików, to jest Braci naszych, a zginęło bez wszelkich pociech religijnych, bez rozgrzeszenia, bez ostatniego namaszczenia, i zostało pochowanych, nie tylko w niepoświęconej, ale przekleństwem i łzami obarczonej ziemi.

Niechaj nikt mnie nie posądza o przesadę. Jeden tylko ks. Arcybiskup Warszawski, wysłał siostry miłosierdzia i trzech duchownych na plac wojny. Państwo nic nie zrobiło. Ofiarnością duchowieństwa ta mała garstka została wysłaną. Państwo się o takie rzeczy nie troszczy. Nie troszczy? Owszem! Przecież ono ma tam popów swych, którzy nawet w strasznej chwili konania, pomnażają szeregi szyzmatyków, grzebiąc katolików po szyzmatycku.

Takie pismo, jak *Vaterland*, wychodzące w Wiedniu, a ciągle Rosyi sprzyjające, we wstępnym artykule Nr. 329, z 27 listopada, nie ma słów oburzenia na to niepoczciwe, nieludzkie, barbarzyńskie postępowanie szyzmatyckiego rządu, który jednym zamachem wyludni ziemie polskie i ruskie, zemści się na katolikach nawet w chwili ich śmierci, i przymusowo wdowom i sierotom zabierze ostatni grosz, przez tak zwane »dobrowolne składki« na — *flotę!*

Biedny lud! W szkole, jeżeli ją gdzie ma, obrabowany z języka macierzystego i z wiary przodków, w domu pod knutem trzymany i w posłuszne zwierzę tresowany,

w kwiecie wieku na rzeź pędzony. Żony i wdowy zbeszczeszczane, sieroty na szyzmatyków wychowywane. Nie wolno, tak! Nie wolno nawet dobrowolnych składek czynić, na utrzymanie sióstr miłosierdzia i kapłanów na polu wojny. Jenerał Czertkow przecież dlatego urzęduje, by najszlachetniejsze uczynki miłosierdzia między Polakami i Rusinami dławił.

Vaterland kończy swój artykuł słowy: Podaliśmy do wiadomości ten krzyk bolesny biednych, opuszczonych naszych współwyznawców w tej krwawej wojnie tylko z obowiązku chrześcijańskiego, i oczekujemy, czy też w potężnym świecie katolickim, nie rozbrzmi jedno wołanie, że się w oczach całego świata krzywda dzieje jednemu narodowi, i czyli które z państw nie zwróci uwagi cara, żeby pozwolił katolickim duchownym — choćby obcej narodowości — iść na pole bitwy, by tam katolicką przysługę tym najbiedniejszym oddawali«.

O spełniają się na nas strasznie słowa umierającego Matatiasza: »Teraz wzięła moc pycha i karanie, i czas nawrócenia i gniew rozgniewania. Przetoż teraz o synowie bądźcie miłośnicy Zakonu, a dajcie dusze wasze za przymierze ojców waszych. A nie bójcie się człowieka grzesznego, bo chwała jego jako gnój i robactwo jest. Dziś się wywyższył, a jutro się nie znajdzie«.

X. Adam.

Kronika Kościelna.

Projekt Combesa o rozdziale państwa od Kościoła. — Jakie pensye zastrzega ów projekt duchowieństwu? — Czy to nie wygląda na najpodlejszą ironię? — Kościoły oddane pod nadzór policyi i szpiegów? — System szpiegowski, a wolność obywateli w republice francuskiej. — André poszedł w dobrze, ale i krwawo zapracowany stan spoczynku. — Jego zastępcą w ministeryum wojny agent giełdowy Berteaux. — I jak ta armia wyglądać będzie? Zgromadzenie katolików francuskich w Lille. — Biskup z Orlenu Mgr. Touchet o zadaniach episkopatu, kleru i katolików francuskich. — Konsystorz papieski i prekonizacye nowych Książąt Kościoła dla świata katolickiego, względnie dla monarchii austro-węgierskiej i dla prowincyi zabranych.

Wracając znowu do eldorado kronikarskiego, jakiem jest obecna Francya, zacznę od tego co prawdziwą rozkoszą napełniło obóz liberalno-masoński, a przytem przypomnę, jak to obóz ów rozumie wolność Kościoła. Świadectwem dla »arcyszlachetnych« tych dusz najlepszem są projekta omawiające rozdział Kościoła od państwa a przedłożone tak przez referenta dotyczącej komisyi posła Brianda, jako też i przez samego Combesa i członków jego gabinetu. Projekta te otworzą oczy chyba już i owym optymistom, którzy zawsze byli mniemania, że Kościół katolicki we Francyi uzyska zupełną wolność i swobodę przez przeprowadzenie tegoż rozdziału, podobnie jak w Ameryce. Okazuje się bowiem, że masoni francuscy i ich herszt Combes nietylko nie przyznają w owych projektach żadnej zgoła wolności Kościołowi, ale co więcej, mają oni zamiar dokonać na nim takiego samego rabunku, jak dokonali go na klasztorach. Projekt świeżo parlamentowi francuskiemu przez Combesa przedłożony, a składający się z 4 tytułów i 25 artykułów, ma wejść w życie już od 1. stycznia 1905. Jakkolwiek szersze omówienie tegoż projektu zostawiam na czas, gdy już zostanie przez parlament przyjęty i nastąpi jego promulgacya, uważam jednak za stosowne już dziś przynajmniej w streszczeniu podać do wiadomości czytelników główniejsze artykuły tego przedłożenia rządowego na rozkaz masoneryi obmyślanego przez Combesa. Otóż dowiedzieć się zeń można różnych a godnych pomysłu samego Lucypera rzeczy. Więc w art. 1. powiedziano, że od chwili promulgacyi tej ustawy t. j. od 1. stycznia 1905 mają ustać wszystkie wydatki rządowe, łożone na cele wyznaniowe, a nadto wstrzymane zostaną subwencye, odszkodowania, prestacye i t. p., które dotąd wypłacały na tego rodzaju cele kasy czy z funduszu rządowego czy z funduszu departamentów, czy gmin ,czy publicznych szpitali. Według art. 2. gminy wyznaniowe tylko na przeciąg 2 lat a zatem od 1. stycznia 1907 będą mogły używać bezpłatnie do swych celów wyznaniowych kościołów katedralnych i parafialnych, kaplic, kirch, synagog, gmachów seminaryjckich, pałaców biskupich i zabudowań plebańskich, które dotychczas — co za perfidya!! — dla sług dotyczących wyznań były dostarczone (?) przez rząd, departamenta lub gminy. Na podstawie art. 4 duchownym, którym w myśl tej nowej ustawy odjęte zostaną dotychczasowe pobory ze skarbu państwa, Combes w łaskawości swej wyznacza następujące a uśmiech litości budzące pensye: proboszczom, wikaryuszom generalnym i kanonikom liczącym wyżej lat 60 życia, a najmniej 25 lat służby 900 (!) fr. rocznie, kooperatorom i desserwantom pod temiż samymi warunkami 350 fr., dalej pierwszym w razie gdy przeszli lat 50 życia i 20 służby 750 fr., drugim zaś 300 fr., jeżeli zaś ukończyli 40 lat życia a 15 służby tamtym 600 fr., tym 250 fr.; w końcu proboszczom, kanonikom i wikaryuszom generalnym poniżej lat 40 pensyę roczną przez lat 4 po 400 fr., wszystkim innym kapłanom świeże powietrze!. Arcybiskupom i biskupom na równi z wielkim rabinem centralnego konsystorza wyznacza się pensya roczna w wysokości 1200 fr. I dodano jeszcze, że i te żebracze pensye w razie obrazy wyrządzonej członkom rządu lub nielojalnego zachowania się przy wyborach lub wypowiedzenia kolącej w oczy prawdy, n. p. »że Combes i jego towarzysze to szubrawcy«, wyrokiem rządu mogą być odjęte.

Art. 6. zakazuje komitetom kościelnym, ustanowionym dla nadzoru składek na utrzymanie kościołów, taks za funkcye religijne, opłat za miejsca siedzące w kościołach i t. p. poborów, używać kapłanów obcokrajowców do pełnienia jakichkolwiek funkcyi kościelnych, a w art. 9. zastrzeżono prefektom nadzór nad rachunkami i stanem kasy tychże komitetów. Stosownie do art. 11. nie wolno odtąd odbywać publicznych procesyi ani żadnych innych manifestacyi religijnych poza obrębem kościoła z wyjątkiem pogrzebów, nie wolno nadto umieszczać religijnych odznak lub godeł n. p. krzyżów, posągów, kaplic przydrożnych na publicznych placach i drogach, wyłączono jedynie prywatne grobowce na cmentarzach, muzea i publiczne wystawy. W art. 12 powiedziano, że wszelkie zgromadzenia dla obchodów wyznaniowych, a zatem nabożeństwa w kościołach mogą się odbywać tylko za zezwoleniem prefektury; że zezwolenia takie mogą być udzielane tylko na przeciąg jednego roku i że policya rządowa ma prawo każdego czasu być obecną na takich zgromadzeniach. Art. 14—20. oznaczają kary grzywien lub więzienia za przekroczenia przeciwko tej ustawie, a więc podlega grzywnie od 500—1000 fr. i więzieniu od 6 dni do 3 miesięcy, kto n. p. nakłania kogoś aby poszedł do wielkanocnej spowiedzi, lub pod grozą utraty posady każe służbie swej uczęszczać w niedzielę na Mszę św., lub namawia kupców do zamykania sklepów albo fabrykantów do przestrzegania odpoczynku świątecznego we warstatach w pewne uroczyste a we Francyi skasowane święta. Kara grzywny od 500—3000 fr. i więzienia od jednego miesiąca do roku ma spotkać każdego kapłana czy predykanta czy rabina, który w kazaniu swem lub odczycie wystąpi przeciwko rządowi lub parlamentowi lub którejkolwiek władzy publicznej. A zatem świeżo otwarte pole popisu dla denuncyantów z rodzaju Andr'go, Vadecarda i Mollina! Co prawda, projekt ten Combesa jeszcze nie stał się ustawą, ale oddany na razie komisyi parlamentarnej został już przez nią przyjęty a i przejdzie pewno i w pełnej Izbie, poparty przez wodzony przez Combesa »bloc«, bo katolicy prawdziwi i w ogóle uczciwi ludzie znajdą się znowu, jak dotąd zwyczajnie bywało, w mniejszości!...

A propos wypoliczkowanego ministra Andrégo, otrzy-

mał tenże zasłużoną dymisyę. Następcą jego w ministeryum wojny — co możliwem jest chyba w politycznie zbankrutowanej Francyi — został niejaki Berteaux, radykalny socyalista i od lat 11 poseł departamentu Seine et Oise, a z fachu agent de change paryskiej giełdy. Ma lat 52 ów minister wojny, który przez całe swe życie »prochu nigdy nie wąchał«, a na sprawach wojskowych zna się chyba tyle, iż jako referent budżetu wojskowego r. 1902 zaproponował dwuletnią służbę wojskową. Lecz prawda, we Francyi dzisiejszej, gdzie rząd pracuje nad dezorganizacyą armii i demoralizacyą społeczeństwa, dość być szpiclem, aby mieć dostateczną kwalifikacyę, choćby i na prezydenta republiki!.. Lecz unusquisque suae fortunae faber — więc i katolicy francuscy sami winę sobie przypisać muszą, iż tak niefortunnie i wprost nie do zniesienia ukształtowały się tamże ich stosunki i położenie społeczne.

Dopiero teraz, gdy już zda się — po ludzku sądząc i wyroków Opatrzności nie uprzedzając — być po niewczasie, poczyna się gdzieniegdzie pokazywać światełko na ziemi francuskiej, zwiastując ocknienie narodu! Do tych odbłysków zaliczyć trzeba niezawodnie i ostatnie z 25. listopada zgromadzenie katolików w Lille, w którem wzięło udział przeszło 6000 osób, a które miało na celu porozumienie się duchowieństwa i katolików francuskich w sprawie, jakie należy zająć stanowisko wobec polityki Combesa. Pomiędzy wybitnymi przywódcami ruchu katolickiego pojawili się na owem zgromadzeniu arcybiskup z Cambrai Mgr. Stefan Sonnois, biskup z Orleanu Mgr. Artur Touchet, hr. Thellier de Poncheville, belgijski deputowany p. Józef Hoyois i rektor katolickiego uniwersytetu w Lille Mgr. Baunard. Pierwszy przemawiał p. Hoyois, który zasiadając już od lat 10 w belgijskim parlamencie i przeszedłszy w tym czasie różne fazy stosunków polityczno społecznych w swej ojczyźnie, wskazał ją jako przykład, do czego doprowadzić i ile pożytku dla społeczeństwa przynieść może rząd silny a w duchu Kościoła św. pracujący i wyraził życzenie, aby i we Francyi poczęto działać w myśl encykliki »Rerum novarum«, a wówczas podobnie jak w Belgii po nastaniu zgody między robotnikami a pracodawcami, między obywatelami a tak zwanym proletaryatem, musi zniknąć z widowni stronnictwo depczące dziś we Francyi Kościół św., bo nie będzie miało punktu oparcia i straci grunt pod nogami. Przecudną co do formy i treści wygłosił mowę Mgr. Touchet, wykazując trzy główne powody obecnego prześladowania Kościoła przez partyę rządzącą w sławnej ongi ojczyźnie św. Ludwika. Rząd poduszczony przez masoneryę pragnął opanować szkoły elementarne, by od pierwszych lat wszczepiać w serca młodociane nienawiść do Kościoła; pragnął dalej doprowadzić do rozdziału Kościoła od państwa, by tym sposobem podkopać byt materyalny duchowieństwa i przerzedzić jego szeregi; pragnął wreszcie przez wzniecenie ruchu socyalnego wśród klas robotniczych doprowadzić te sfery do zatracenia ufności względem Kościoła św. i rzucić je w objęcia socyalnej demokracyi i masoneryi!.. I potrójne tedy jest obecnie zadanie społeczeństwa katolickiego we Francyi. Więc bronić praw rodzicielskich dotyczących sprawy wychowania dzieci i czy to pismem, czy słowem, czy nawet i ofiarami pieniężnemi dążyć do wywalczenia tych obecnie przez masoneryę wydartych sobie praw, bo zmonopolizowanie szkół w rękach rządu nie jest niczem innem, jak pozbawieniem wolności i swobody czuwania rodziców nad dziatwą w chwili, gdy takowa przychodzi do rozumu i jak roślinka z wiosną pożywnych a nie trujących potrzebuje soków. Szkoły rządowe — które przyjść mają w miejsce 10.000 skasowanych przez Combesa zakładów naukowych — będą nosiły wyraźne godło ateizmu na sobie, bo muszą być wiernem odźwierciedleniem ducha, jakiem przejęty jest rząd, i czyż rodzice mają pozwolić na to, by w tego rodzaju atmosferze wzrastały najmilsze im istoty? czy mają cierpliwie rodziny katolickie przysłuchiwać się temu, gdy dziecko ledwo odrastające od ziemi po powrocie ze szkoły będzie się wyśmiewało podobnie jak jego nauczyciele — z praktyk religijnych wykonywanych przez rodziców i starsze swe rodzeństwo? O! chyba pewno aż tak dalece nie zechcą katolicy francuscy naśladować w upodleniu sfery dziś Francyą rządzące! Raczej zgodzą się na prześladowania i grzywny za nieposyłanie dzieci swych do takich szkół — a przecie może protesta ich i jęki za gwałtem wydartą im wolnością, dojdą kiedy do uszu cywilizowanego świata!... Omawiając sprawę konkordatu i zamierzonego rozdziału Kościoła od państwa, przypomniał Mgr. Touchet, z jaką to gorliwością bronili konkordatu wielcy trzeciej republiki założyciele i prawdziwi miłośnicy swobód narodu, n. p. Thiers, Gambetta, Jules Ferry, Paweł Bert a choćby nawet i Waldeck-Rousseau. Wiedzieli oni bowiem w jakiej zależności od owej sprawy jest utrzymanie prawdziwego spokoju w kraju i protektoratu francuskiego na Wschodzie, więc też i sławy swej ojczyzny na szwank narażać nie mieli ochoty. Toż kiedy za pontyfikatu Leona XIII. sułtan turecki zamierzał akredytować swego przedstawiciela przy Watykanie, francuski minister spraw zagranicznych Hanotaux dopatrzył się w tem niebezpieczeństwa dla protektoratu Francyi i za pośrednictwem ówczesnego ambasadora p. Pourbelle wręczył w tej sprawie dość nawet energiczną notę sekretarzowi stanu; i nota ta osiągnęła skutek, iż uwierzytelnienie posła tureckiego odłożono ad calendas graecas. Chwila zatem nadchodzi, w której pamiętać powinni katolicy francuscy, kto stał się przyczyną podkopania powagi i znaczenia Francyi, kto zagrabiając cudzą własność, ogołocił duchowieństwo pracujące nad umoralnieniem społeczeństwa z najpotrzebniejszych środków do życia, kto spustoszył domy Boże, kto miecz zatruty pchnął w serce narodu!... W tym czasie episkopat z duchowieństwem i wiernymi we Francyi ująć ma w ręce prowadzenie defensywy przeciwko atakom rządu na wychowanie publiczne i na Kościół i na klasę pracującą; a zadanie to godne iście gorliwości apostolskiej a nawet i męczeństwa!...

W dniu 14. listopada odbył się konsystorz papieski, w czasie którego Ojciec św. wygłosił allokucyę wspominając o właśnie odbyć się mającej kanonizacyi bł. Sauli'ego i Mojelli a następnie o smutnej nad wyraz walce, jaka się toczy obecnie przeciwko Kościołowi we Francyi. Na tymże konsystorzu dokonanem zostało potwierdzenie wyboru biskupa z Alexandryi Mgra Pawła Sabbaghiana na stolicę patryarchy ormiańskiego Cylicyi, który przyjął imię Piotra XII. i rezyduje — jak wiadomo — w Konstantynopolu; a nadto prekonizował Ojciec św. 104 arcybiskupów i biskupów, (między nimi patryarchę Wenecyi w osobie Mgra Arystydesa Cavallari 10 arcybiskupów, 52 biskupów dyecezyalnych i 14 arcybiskupów a 27 biskupów tytularnych). Z pośród tych otrzymała i monarchia austro-węgierska kilku nowych Książąt Kościoła i tak dla Ołomuńca już przedtem przez brewe mianowanego biskupa z Berna Mgra Franciszka Bauera; dla Berna Mgra Pawła hr. Huyna, dla Brixen Mgra Józefa Altenweisla, dla Neusohl dotychczasowego suffragana i kanonika kapituły wielkowaradyńskiej, biskupa tytularnego z Europus Mgra Wolfganga Radnaya; dla Spiżu z rezydencyą w Szepeshely dotychczasowego suffragana z Erlau biskupa tytularnego z Carpasia Mgra Alexandra Parvy'ego. Oprócz tego były książę biskup z Brixen Mgr. Szymon Aichner otrzymał tytularne arcybiskupstwo Theodosiopolis, były książę-arcybiskup Ołomuńca Mgr. Teodor Kohn, tytularne arcybiskupstwo Pelusium, nowo mianowani suffragani i kanonicy kapituły ołomunieckiej Mgr. Jan Weinlich biskupstwo tyt. Proconnesus a Mgr. Karol Wisnar tyt. biskupstwo Callipolis, suffragan dla Erlau i kanonik katedralny Mgr. Ludwik Szmrecsanyi tyt. biskupstwo Magydus, suffragan dla Zagrzebia i kanonik tamtejszej kapituły Mgr. Jan Krapac biskupstwo Belgradu i Semendryi, suffragan dla Splitu (Spalato) i dotychczasowy archidyakon katedralny w Serajewie Mgr. Wincenty Palunko tyt. biskupstwo Rhodiopolis i wreszcie w czerwcu zeszłego roku — o czem wówczas obszerniej wspomniałem — wyświęcony we Wiedniu na kapłana wikaryusz generalny Wielkiego Mistrza Zakonu niemieckiego i protonotaryusz apostolski hr. Gaston Pöttickh von Pettenegg otrzymał prekonizacyę na tyt. arcybiskupstwo Damiaty.

Z innych obchodzić nas mogą prekonizacye dotychczasowego biskupa z Jass Franciszkanina konwentualnego rodem ze Szwajcaryi Mgra Dominika Jaqnet na tyt. arcybiskupstwo Salaminy, dotychczasowego arcybiskupa tyt. w Topni a dawnego biskupa z Jass Mgra Mikołaja Camilli poraz wtóry na biskupstwo w Jassach, na której to stolicy przebywał on od 1884 do 1895 r. i z powodu opozycyi własnego duchowieństwa ową zbyt ciernistą stolicę wówczas opuścić był zmuszony, a w końcu kanonika katedralnego z Saratowa Mgra Józefa Kesslera liczącego lat 40 na stolicę biskupią w Saratowie, którą przez rok przeszło z taką chlubą rządził obecny biskup wileński Mgr. Edward baron Ropp i kanonika katedry w Żytomierzu Mgra Apolinarego Wnukowskiego, urodzonego w r. 1848, na biskupstwo płockie, osierocone z powodu promocyi Mgra Jerzego hr. Szembeka na metropolię mohylewską.

(X. X.)

Kazanie

do młodych żołnierzy[1]).

Wiara najlepszem ubezpieczeniem na cały czas służby przy wojsku.

»We wszystkiem biorąc tarczę wiary«. (Do Effez. VI, 16).

Żołnierze! W ostatnich lat dziesiątkach towarzystwa ubezpieczeń, czyli asekuracye wszelkiego rodzaju niezwykle się rozmnożyły i do nadzwyczajnego doszły rozwoju. Dzisiaj, jak dobrze wszyscy wiemy, ludzie ubezpieczają nietylko swoje gospodarstwa, domy mieszkalne i swoje w nich urządzenia i zbiory, od ognia lub złodzieja, swoje urodzaje w polu lub ogrodzie przed gradobiciem, albo wylewem, lecz ubezpieczają także siebie samych na przeżycie lub dożycie, asekurują siebie i wszystko swoje przed każdem wogóle niebezpieczeństwem. I nikt z pewnością nie zgani im tej przezorności, owszem każdy rozumny jej pożytek uznać, i ją pochwalić tylko musi.

Ale na jak długo wystarczą wszystkie owe liczne police asekuracyjne, które, jak codzienne przekonuje nas doświadczenie, bardzo często niedopisują i zawodzą?!... A do tego, jak liczne są szkody, niebezpieczeństwa i nieszczęścia, na które żadnych zgoła nie ma ubezpieczeń tu na ziemi?!...

Skoro zaś, pomimo to, dzisiejsi ludzie, w rzeczach doczesnych, tak wielką rozwijają przezorność i troszczą się o to, ażeby nie ponieść szkody materyalnej, albo zapewnić się przed niespodziewanem jakiemś nieszczęściem, i dlatego ubezpieczają się w jakiemś tam towarzystwie asekuracyjnem, płacąc regularnie wyznaczone i nieraz wygórowane kwoty, to o ile prędzej powinniśmy pomyśleć o asekuracyi, czy ubezpieczeniu przeciwko licznym bardzo moralnym niebezpieczeństwom, i to nie na jakiś tylko ograniczony przeciąg czasu, ale na całe przyszłe życie, na całą także wieczność!

Jeżeli zaś kto powinien o takiej asekuracyi pomyśleć, to przedewszystkiem wy wszyscy, młodzi żołnierze. Wy bowiem wszyscy, właśnie w tym wieku, kiedy to złe namiętności zaczynają się buntować i chcą brać górę nad człowiekiem, zmuszeni jesteście przebywać w większych miastach, gdzie na każdym prawie kroku pełno zepsucia i moralnej zgnilizny, pełno przeróżnych ponęt, pokus do złego i niebezpieczeństw dla duszy. A najlepsze ubezpieczenie przeciw temu wszystkiemu zapewnia nam wiara święta katolicka, jaką nam Kościół Chrystusa ogłasza. Kościół też ten możnaby nazwać dlatego asekuracyjnem towarzystwem dla dusz ludzkich.

Już nasz wojskowy regulamin służbowy, zaraz w drugim paragrafie, wypowiada to wyraźnie w tych słowach: „Bojaźń Boga jest podstawą życia moralnego, a zarazem i zachętą do wiernego wypełniania obowiązków stanu«. A następnie mówi ten regulamin o pielęgnowaniu i szanowaniu uczuć religijnych. Jest zatem wolą i rozkazem naszego monarchy i najwyższego wodza, ażebyście wszyscy byli szczerze bogobojnymi i religijnymi żołnierzami.

Bóg, odwieczny król królów, najwyższy pan wszystkich panujących, król nieba i ziemi, wśród błyskawic i grzmotów ogłosił całemu światu swój regulamin służbowy, zawarty w dziesięciu paragrafach, t. j. w dziesięciu swoich przykazaniach. Każde przekroczenie tego regulaminu zagroził karą wieczną. A na czele tego boskiego regulaminu stoi wiara w jednego Boga, naszego Stwórcy, Pana i Ojca niebieskiego. I stąd dopiero wypływają wszystkie nasze obowiązki względem tego niebieskiego Ojca, jak również i względem społeczeństwa ludzkiego, jakie ten Ojciec niebieski do życia powołał i dalej bez przerwy utrzymuje.

My wszyscy, służąc przy wojsku, nie przestaliśmy być chrześcijanami, a co zatem idzie, nie zostaliśmy uwolnieni od obowiązków względem Boga, naszego wiecznego Pana i Ojca, ani od obowiązków względem społeczeństwa, w pośród którego żyjemy. Mamy więc stać wiernie przy Bogu i żyć według zasad Jego świętej wiary.

Życie każdego człowieka na ziemi jest pełne smutku, trosk, cierpień i trudów, pełne walk, zawodów i złudzeń. Słusznie też całkiem ziemię nazywamy padołem płaczu. Wszędzie na niej widzimy same cierpienia, niepokoje, niesprawiedliwości i zamieszania. Apostoł św. Jan powiedział wyraźnie: *Świat wszystek leży w złem.* (1. Jan V, 19).

Lecz nasze życie przy wojsku jest szczególnie twarde i ciężkie, bo całe bez najmniejszego podziału, dla obowiązku i wpośród obowiązku. Życie nasze przy wojsku jest życiem twardej, ślepej dyscypliny, hartu i całkowitego poddania się pod rozkaz i wolę przełożonego, pod paragraf prawa i służbowego przepisu. My przeto szczególnie powinniśmy mieć na pamięci powyższe słowa św. Pawła Apostoła: *„we wszystkiem biorąc tarczę wiary“*. Gdyż jedynie wiara święta zdoła wprowadzić w nasze życie pokój prawdziwy, równowagę, ład i porządek moralny. Dopiero przy świetle wiary poznajemy Boga, naszego Stwórcę, Pana i Ojca niebieskiego, a w Nim znajdujemy silny punkt oparcia na cały czas życia naszego na tej ziemi. Dopiero przy pomocy wiary po-

[1]) Z pewnemi zmianami można je użyć dla szkolnej młodzieży.

znajemy dokładniej siebie, naszą słabość i nieudolność, nasze błędy, wady i ułomności, i zwalczać je skutecznie możemy. Dopiero przy świetle wiary poznajemy prawdziwą wartość dóbr doczesnych i rozkoszy światowych, i uczymy się ich tak używać, ażeby się do nich niewolniczo nie przywiązywać. Dopiero przy pomocy wiary możemy zwyciężyć wszystkie pokusy do złego, jakie nas ze wszystkich stron na każdym kroku otaczają. Wiara bowiem jest najlepszą tarczą ochronną, od której odbijają się wszystkie groty i zatrute pociski nieprzyjaciela. Przy pomocy wiary poznajemy także dokładniej nasze obowiązki zawodowe i uczymy się sumiennie je wypełniać. Wiara dodaje nam odwagi, męstwa i zachęca do ofiar i poświęceń. Wiara odbiera strach i lęk przed śmiercią, jednocząc nas już tu na ziemi z Tym, który powiedział o sobie: *„Jam jest prawda, droga i życie“*. (Jan XIV. 6). Wiara wreszcie jednoczy nas wszystkich ściśle z Bogiem, który wypowiedział wyraźnie owe słowa: *„kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny“*. (Jan VI, 47).

Z tych przeto licznych powodów my wszyscy przy wojsku powinniśmy się starać o to światło wiary, ażeby się zaasekurować i ubezpieczyć nietylko na cały przeciąg życia naszego tu na ziemi, a nawet i na całą wieczność.

Wszędzie słyszymy dzisiaj skargi i utyskiwania na złe i ciężkie czasy, tak, iż trudno już żyć na tym bożym świecie. Ale któż z nas wie, jakie nastaną czasy za 10 lub 20 lat później, może jeszcze gorsze od dzisiejszych?! Serce i rozum może będą potrzebowały nadzwyczaj silnej i twardej podpory, ażeby nie dać się uwieść pokusie, ażeby nie upaść wśród licznych niebezpieczeństw i nie zejść z drogi praw i przykazań boskich. Wszyscy ludzie młodzi, a przeto i wy, drodzy żołnierze, szczęśliwymi wtenczas będziecie, jeżeli na wszystkie przyszłe ciężkie walki życia już teraz za młodych lat uzbroicie się w tę silną tarczę wiary, jeżeli się postaracie, ażeby ta twarda służba przy wojsku stała się dla was naprawdę szkołą życia, jeżeli w niej hartować się i zaprawiać będziecie, ażeby kiedyś w przyszłości stać się mężami hartu ducha i ciała, co znają dokładnie swoje obowiązki zawodowe i należycie spełniać je umieją.

A chciejmy wszyscy zawsze mieć to na pamięci, że nie ma skuteczniejszej broni przeciw wszelkim pokusom, nieszczęściom i niebezpieczeństwom życia, jak właśnie żywa i głęboka wiara. Ona jest jakby ową dźwignią, która człowieka podnosi, dźwiga z tego padołu płaczu, która do góry, do nieba pociąga i tam do serca niebieskiego Ojca was tuli.

Wszyscy tedy bez wyjątku pokochajmy naszą wiarę świętą całem sercem, całą duszą. Praktykujmy ją silnie w życiu przy każdej sposobności, kiedy tylko czas i obowiązki stanu na to pozwalają. Wiara św. niechaj się stanie dla nas ulubionym zwyczajem, zapewniającym nam opiekę i błogosławieństwo nieba na całą przyszłość. Niechaj będzie dla nas potrzebą serca na cały przeciąg życia na tej ziemi. Wszakżeż to najcenniejszy i najtrwalszy skarb, którego nam nigdy ani żaden złodziej nie ukradnie, ani ogień nie zniszczy, ani woda nie zabierze, ani nikt nie roztrwoni i nie przemarnuje. Wiara dopiero zapewni nam prawdziwe szczęście, którego nam nikt i nic w świecie ani zamącić, ani zatruć, ani odebrać nie potrafi. Wiara święta zapewni nam już tu na ziemi szczęście prawdziwe, które będzie zarazem przedsmakiem, rękojmią i zadatkiem szczęścia wiecznego, według tych słów Pana Jezusa: *„kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny“*. Amen.

Kult Obrazów Matki Bożej w Rosyi.

(Ciąg dalszy).

1. Obraz M. B. w Ławrze Peczerskiej w Kijowie.

Obraz ten, jeden z najstarożytniejszych na Rusi, przeniesiony był do Kijowa z Carogrodu (około 1073 r.) przez budowniczych świątyni w Ławrze Peczerskiej. Istnieje o nim następujące podanie [1]. Matka Boska zwołała murarzów do Blacherny i kazała im udać się do Kijowa celem wybudowania cerkwi pod Jej imieniem. Dała im złota i srebra na trzy lata. Obiecała im też za tę pracę taką dać nagrodę, której ani oko widziało, ani też o niej ucho słyszało. Ręczyła też, że w tej cerkwi uprosi mnogo łask u Syna swego modlącym się, i dała swój Obraz Uśpienia, ażeby tam był w cerkwi« i t. d. Obraz ten znajduje się w kollegialnej (Sobornej) Cerkwi Kijowsko-Peczerskiej Ławry nad Carskiemi wrotami, a podczas nabożeństwa opuszcza się na dół dla ucałowania przez pobożnych.

Inne obrazy M. B. tamże.

a) Peczerski Obraz M. B. Wedle podania utworzył się cudownym sposobem przy budowie Uspieńskiej Cerkwi (r. 1085) na ścianie prezbyteryum. Obraz przedstawia Matkę Boską siedzącą na tronie, a u stóp Jej pochylonych kornie ŚŚ. Antoniego i Teodozego peczerskich.

b) „Neruszymaja Stiena“ (Mur niewzruszony). Pod tem imieniem znana jest w Kijowie wielka mozaikowa postać Bogarodzicy wyobrażona na murze prezbyteryum, w głównej katedralnej Cerkwi Ś. Zofii, pod nią zaś napis słowiański: »Bóg pośrodku jego [2] i nie będzie wzruszone: dopomoże mu rano w zaraniu«. Jest podanie, że przy zburzeniu świątyni tej przez tatarów, ta jedna tylko ściana pozostała niewzruszona.

Kopia Obrazu Peczerskiego M. B. znajduje się także w Cerkwi monasterskiej w *Swienie*, Orłowskiej gubernii, przewieziona tam z Kijowskiej Ławry Peczerskiej r. 1288 z następującego powodu. Czernichowski Kniaź Roman Michałowicz podczas bytności swej w Brjańsku ociemniał. Słysząc o cudach M. B. peczerskiej w Kijowie, polecił się Jej pomocy. Posłał następnie ludzi swych do Ławry Peczerskiej z prośbą, aby mu przysłano do Brjańska Obraz

[1] X. Sadok Barącz. (Cudowne Obrazy MB. w Polsce) cytuje podanie owo z dzieła Galatowskiego (XVII. w.) p. t. Nowoje nebo z nowymi zwizdamy. Lwów 1665.

[2] T. j. miasta świętego.

M. B.; co też się i stało. Obraz św. został wysłany łódką po rzece Desnie, konwojowany przez kapłanów. Razu jednego podróżni musieli przepędzić noc na brzegu rzeczki. (Ikonę zaś świętą zostawili w łódce). Wstawszy wczesnym rankiem udali się do łódki, aby pomodlić się przed świętym obrazem, tymczasem ku zdziwieniu swemu obaczyli go na górze, na przeciwnej stronie rzeki, pośród konarów wysokiego dębu. Uwiadomiony o tem ociemniały kniaź Roman, przybył pieszo na to miejsce z modlitwą na ustach i — cudem Matki Boskiej — wzrok utracony odsyskał. Z wdzięczności też ku Matce Najśw. pobudował na tem miejscu klasztor, gdzie się dotychczas znajduje ów Cudowny Obraz.

2. Obraz M. B. zwany Włodzimirskim.

O Obrazie tym czytamy w poważnem dziele rosyjskiem [1]), co następuje:

Według podania św. Łukasz Ewangelista, czyniąc zadość życzeniom wielu pobożnych z pierwotnych chrześcian, aby zachować najdroższe Oblicze Matki Najświętszej, wyobraził je pędzlem na drzewie cyprysowem »w podobieństwie wzrostu średniej miary«. Gdy św. Łukasz podobiznę tę i jeszcze dwa inne obrazy malowane przez siebie pokazał Najśw. Bogarodzicy, Ona wejrzawszy na nie i powtórzywszy słowa proroka, wyrzeczone niegdyś do św. Elżbiety: »Odtąd Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody« dodała: »Łaska Syna mojego i moja niechaj będzie z tymi Obrazami na zawsze«. Jednym zaś z tych trzech Obrazów, przez św. Łukasza malowanych jest właśnie Obraz, zwany »Włodzimirskim«. W r. 450 za cesarza Teodozyusza młodszego, Obraz ten przeniesiony został z Jerozolimy do Konstantynopola, a w początkach (raczej w połowie!) XII. w. przesłany przez patryarchę Kpolskiego Łukasza Chryzoberga, księciu Jerzemu Dołhorukiemu do Kijowa, który postawił go w monasterze panieńskim w Wyszogrodzie, które to miasto było udzielnym grodem św. Olgi. W r. 1155 Wyszogrodzki książę Andrzej Jurjewicz (zwany poniżej Bogolubskim) wyprawiając się na północ, celem założenia niezależnego państwa, wziął z sobą ten cudowny Obraz Bogarodzicy. Gdy już zbliżał się do brzegów rzeki Klaźmy, nagle konie, które wiozły św. Obraz, stanęły jak wryte i nie mogły się ruszyć z miejsca. Rad nie rad książę musiał zostawić Obraz w tem miejscu. Pobudował tu najprzód świątynię, potem i monaster żeński, a samo miejsce nazwał »Bogolubowo«, (iż Bóg polubił to miejsce). Jednakże już w r. 1160 Obraz został przeniesiony do Włodzimierza (nad Klaziną) i odtąd poczęto go zwać »Włodzimirskim«. Od r. 1395 Obraz ten znajduje się w Moskwie, w Soborze Uśpieńskim, po lewej stronie od t. zw. carskich wrót.

Z Włodzimirskim Obrazem M. B. w Rosyi wiąże się wiele wspomnień historycznych i cudownych wydarzeń, którym Rosya zawdzięcza swe ocalenie.

C. d. n.

[1]) A. Malcew. Miesiacesław Prawosławnoj-Kafloliczeskoj Wostocznoj Cerkwi. Berlin 1901, (po rosyjsku i niemiecku). Cz. II. str. 339.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

W myśl uchwał Delegatów i Wydziału rozesłano przypomnienia do członków zalegających z wkładkami, nadto do wszystkich kapłanów odezwę w sprawie zaprowadzenia w Towarzystwie osobnego działu rent stałych, a do komitetów parafialnych artykuł w sprawie asekuracyi kościołów i budynków plebanalnych. Prosimy P. T. Konfratrów o wyrównanie zaległości przed końcem roku i o odpowiedź na rozesłane odezwy, bo inaczej sprawy te zejdą z porządku dziennego. Dotychczas otrzymaliśmy 15 zgłoszeń do rent stałych, i 57 odpowiedzi przychylnych w sprawie asekuracyi.

Przystąpili do Towarzystwa wzaj. pomocy: ks. Janusiewicz Józef katecheta w Dolinie i ks. Pawłowski Michał proboszcz w Żniatynie.

Od 11. lipca do 3. grudnia br. złożyli do Towarzystwa P. T. księża:

Gurawski Jan 12 k., Struś Michał 12·10 k., Lewandowski Franciszek 62·10 k., Bladowski Edward 12 k., Iwanicki Władysław 14·10 k., Janusiewicz Józef 14·15 k., Procent za I. półrocze z książeczki kasy oszcz. Nr. 66092 — 2·39 k., z książeczki Nr. 125671 — 14·66 k., Foryś Józef 25·84 k., Lasko Józef 22·99 kor., Piskorski Piotr 22 k., Gąsiorowski Ksawery 20 k., Rymar Jędrzej 12·87 k., Płaziak Aleksander 14 k., Sadowski Jan 12·58 k., Małaczyński Adam 23·32 k., Grabowski Józef 52·14 k., Stasiński Stanisław 12·72 k., Pawłowski Zygmunt 20 k., Malarski Szczęsny 23·10 k., Lasocki Leonard 42 k., Łukasik Czesław 33·50 k., Tumpach Romuald 12 k., Szewczyk Jan 12·40 k., Szwed Józef 12 k., Wenc Piotr 32 k., Łukaszkiewicz Julian 12·72, Tumpach 9·14 k., Majewicz Adolf 25 k., Dr. Sapieha Adam 23·47 k., Dzurzyński Teofil 12·50 k., Głąb Jan 12·87 k., Pankiewicz Andrzej 22 k., Szlęzak Jan 12·86 k., Weiss Ludwik 23·47 k., Stachyrak Józef 23·47 k., Sroczyński Jan 12·87 k., Rzepecki Stanisław 23·47 k., Dr. Bandurski Władysław 55·95 k., Pawłowski Michał 24 k., Tymoczko Józef 12·87 k., Kunaszowski Izydor 12·87 k., Dąbrowski Jan 12·80 k., Gorazdowski Zygmunt 12·78 k., Dr. Zabłocki Feliks 10 k., Prugar Wojciech 12·87 k., Golonka Stanisław 26·40 k., Rudkowski Roman 12·87 k., Borczyk Jan 12·87 k., Prorok Adolf 12·87 k., Teśniasz Bolesław 23·47 k., Nowosławski Jan 26·40 k., Kwieciński Stanisław 23·48 k., Solecki Leonard 12·87 k., Migdał Zygmunt 12·87 k., Datka Józef 13 k., Hajost Jan 12·87 k., Gondelowski Leon 40·55 k., Żuława Julian 12·87 k., Panek Aleksander 12 k., Bartz Władysław 23·47 k., Łobczowski Józef 26·40 k., Pustelnik Jan 12·97 k., Dr. Mazanek Jan 12·87 k., Dr. Kochowski Władysław 12·87 k., Skalski Antoni 12·87 k., Majewski Maksymilian 12·87 k., Bryczkowski Mieczysław 20 k., Sanojca Józef 12·87 k., Motykiewicz Joachim 12·87 k., Czachurski Adam 12·87 k., Szymonowicz Zygmunt 12·87 k., Dr. Gromnicki Tadeusz 12·87 k., Zarytkiewicz Dominik 55·27 k. Cetnarowicz Walenty 23·57., Dr. Kaczmarczyk Józef 12·87 k., Wesoliński Adam 26·40 k.

Na dom w Worochcie złożyli P. T. księża:

Trzebunia Tomasz 8 k., Grygiel Jan 8 k., Watulewicz Aleksy 8 k., Limanowski Bronisław 8 k., Bladowski Edward 8 k., Janusiewicz Józef 8 k., Foryś Józef 4 k., Lasko Józef 8 k., Sadowski Jan 2·42 k., Weredyński Piotr 10 k., Łukaszkiewicz Julian 24·35 k., Pankiewicz Andrzej 8 k., Szlęzak Jan 8 k., Tymoczko Józef 8 k., Kunaszowski Izydor 8 k., Swadowski Ludwik 8 k., Dąbrowski Jan 10 k., Borczyk Jan 8 k., Prorok Adolf 8 k., Czyżewski Wincenty 16 k., Żuława Julian 1·13 k., Panek Aleksander 8 k., Bartz Władysław 8 k., Skalski Antoni 8 k., Mynarski Franciszek 8 k., Szymonowicz Zygmunt 8 k., Saczyński Antoni 8 k.

Na kościółek w Worochcie złożyli od sierpnia do grudnia br. P. T. księża:

Lazarewicz Jan 4 k., Holicki Kazimierz 7·54 k., Hentschel Adam (składka) 18·60 k., Solecki Leonard 30 k., Ścisłowski 14·50 k., Grygiel Jan 1 k., Hopek Stanisław 16 k., pani Zarembina 60 k., pan Mauthner 20., pani Mauthnerowa

20 k., N. N. przez ks. Czerniatowicza 10 k., pan Gaweł 2 k. N. N. przez przez ks. Boryszkę 4 k., Letnicy z Tatarowa 20 k., Baron Hormuzaki 10 k., pani Krimerowa 100 k., ks. Watulewicz Aleksy 20 k., za obrazy ks. Hopka 15 k., Kulisz Herman 10 k., Wilczkiewicz 1 k., Lubomęski Zenon 20 k., Szewczyk Pius 10 k., Limanowski Bronisław 10, Malarski Szczęsny 10 k., Boryszko Józef 10 k., Bladowski Edward 5·62 k., Opolski Aleksander 3·46 k. Czechowski Michał 25 k., Lewandowski Franciszek 3·90 k., Koleński Antoni 10 k., Stachyrak Józef 2 k., Kunaszowski Izydor 1·13 k., Dr. Zabłocki Feliks 20 k., Świsterski Andrzej 20 k., Dąbrowski Jan 10 k., Prugar Wojciech 3·13 k., Golonka Stanisław 2 k., Prorok Adolf 4 k., Teśniak Bolesław 2·53 k., Kwieciński Stanisław 2·53 k., Haber Jan 20 k., Fleischer 5 k., Migdał Zygmunt 2 k., Bartz Władysław 4 k., Postelnik Jan 2 k., Borczyk Jan 8 k., Motykiewicz Joachim 7·13 k., Michniak Józef 2 k., Cetnarowicz Walenty 1 k., Korzeniowski Stanisław 25 k. — O dalsze ofiary upraszamy gorąco.

Stypendya mszalne nadesłali P. T. księża: J. W. z G. 92 k., W. P. z Z. 25·60 k., J. J. z Ł. 80 k. Łaskawym ofiarodawcom składamy imieniem obdarowanych podziękowanie.

Zmarli: ks. Dukielski Jan wik. w Szczercu i ks. Kasper Kiełbiński proboszcz w Świrzu. Za ich dusze odprawiono Msze św., polecamy je także pobożnym modłom konfratrów.

We Lwowie, dnia 10. grudnia 1904.

Od Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów pl. Kapitulny 7.

X. J. Boczar sekretarz. — *X. Dr. A. Jougan* wiceprezes.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Mianowany: Kanonikiem gremialnym Kapituły lwow. ks. Jan Ślósarz, dotychczasowy katech. szkoły realnej we Lwowie.

Odznaczony usu Expos. can. ks. Stanisław Adamczyk, proboszcz w Tłustem.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Gurachumorze otrzymał ks. Karol Morosiewicz, koop. w Radowcach.

Przeniesieni: ks. Franciszek Łuczko, b. admin. w Gurachumorze, jako koop. do Karlsbergu z pensyą koop. w Hadikfalva.

Dyecezya krakowska.

Zmarł w Kalwaryi Zebrzydowskiej w klasztorze B. Mniejszych (OO. Bernardynów) dnia 29. listopada O. Robert Kiebzak urodz. 1847 wyświęcony r. 1880. — *R. i. p.*

Podziękowanie.

Pan Maryan Hesper, artysta-malarz, zamieszkały w Krakowie, ul. Topolowa, ofiarował do kościoła parafialnego w Padwi obraz dużych rozmiarów, na płótnie malowany — wyobrażający Serce Pana Jezusa — zastosowany do sztuki polskiej. U stóp Chrystusa są trzy aniołki w postawie klęczącej, przedstawiające wiarę, nadzieję i miłość. Za obraz ten starannie wykonany, jako pierwszą ofiarę do świątyni Bożej, składam w imieniu kościoła obdarowanego szczere Bóg zapłać.

Pana M. Hespera, jako młodego artystę, sumiennie polecam, jego zaś obraz w kościele parafialnym w Padwi w każdym czasie oglądać można, o co P. T. Kapłanów w razie potrzeby upraszam, gdyż de gustibus non est disputandum.

Ks. W. Skopiński,
proboszcz w Padwi.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński.
Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.